

CZAPSKI DO HERINGA, HERING DO CZAPSKIEGO

POWIEŚĆ PISANA W LISTACH



**TADEUSZ
SOBOLEWSKI**

GAZETA
WYBORCZA

• Otwarcie Pawilonu Józefa Czapskiego w Krakowie to niejedyny symboliczny akt powrotu Czapskiego z emigracji do kraju. Drugim będzie książka: 232 listy Józefa Czapskiego i Ludwika Heringa pisane od grudnia 1939 r. do czerwca 1982 r.

O Ludwiku Heringu Czapski pisze, że jest dla niego kimś „najważniejszym w życiu”. Malarka Ludmiła Murawska-Péju, siostrzenica i wychowanka Heringa, przytacza powojenną opinię Czapskiego o Ludwiku: „Nie śmiem nazywać go moim uczniem, bo sam w swoim czasie zawdzięczałem mu swoją wizję malarstwa”.

Za sprawą Murawskiej-Péju w 2011 r. ukazały się powojenne opowiadania Heringa „Ślady”, które w oddaniu zwykłości Zagłady stawia się dziś wśród najważniejszych literackich świadectw epoki. Ona też powierzyła listy Piotrowi Kłoczowskiemu, który doprowadził do ich wydania, zgodnie z wolą Czapskiego.

W Instytucie Dokumentów i Studiów nad Literaturą Polską wykonano benedyktyńską pracę odcyfrowania jego pisma. Wtedy dopiero okazało się, jak wielką literacką wartość mają te listy. To rodzaj polifonicznej powieści o artyście w powojennym świecie. Fundacja Terytoria Książki zebrała je w dwóch tomach, które ukazą się w najbliższych miesiącach.

Adam Zagajewski w posłowie - przedrukowanym w „Zeszytach Literackich” nr 134 - nazywa korespondencję „Czapski/Hering” „absolutnie porywającą rozmową”. Rozdzielonych

po wojnie żelazną kurtyną przyjaciół dzieli stosunek do życia przepelnionego niezawinionym cierpieniem. Wydaje się, że Czapski w swoim działaniu i sztuce mówi życiu: „tak”, Hering mówi: „nie”. W etycznym buncie (a trzeba pamiętać, że w okupowanej Warszawie ratował uciekinierów z getta) gotów jest całkowicie negować sens istnienia, które „rodzi śmierć”. Ale ich rozmowa polega na tym, że dialog nie ma puenty, nie kończy się. Hering w ostatnim liście pisze: „między nami coś najważniejszego zostało nietknięte”.

Różni ich stosunek do własnej sztuki. Czapski, mimo zwątpień, maluje do późnych lat, choć prawie już nie widzi. Hering po wojnie - zaświadcza Murawska - na jej oczach niszczył swoje obrazy. Jakby sam siebie usuwał w cień.

Równocześnie wywiera wpływ na innych artystów. Obdarzony talentem literackim, plastycznym, teatralnym spełnia się w roli akuszerki cudzych talentów. Staje się literackim mistrzem Mirona Białoszewskiego. Pozwala mu odnaleźć siebie, choć autor „Odczepić

się” w pewnym momencie musiał bronić się przed jego paralizującym krytycyzmem. W tych listach rysuje się nieznany dotąd trójkąt wpływów Czapski - Hering - Białoszewski.

Znałem Ludwika Heringa. Jego monologi były rozgestykulowanym teatrem, za którym trudno było nadażyć. Tak wiele miał do wypowiedzenia i tyle zostawiał domysłem, żeby nie nadużywać słów. Był w tym błysk geniuszu, ale też jakaś samoograniczająca pokora wobec rzeczywistości. Hering, jak Rachel z „Wesela”, „gust ten właśnie wielki miał, żeby nie pisać”.

„Gubisz się w skrupułach - napomina go w liście Czapski. - Błagam cię, pisz!”. Ale dopiero tu, w tej listownej rozmowie, Hering staje się wolny, odzyskuje pełnię głosu. Czapski był jego wolnością. Te listy są życiowym dziełem, którego - jak mu się pewno wydawało - nie stworzył. Również Czapski w tych listach przekracza siebie. Nieporównane są jego uwagi o malarstwie. Zagajewski odkrywa w nim z kolei znakomitego reportażystę.

Ich listy i pocztówki, podlegając cenzurze, krążyły między radzieckim obozem w Starobielsku a Warszawą pod hitlerowską okupacją. Z Paryża do stalinowskiej Warszawy przychodzą od Czapskiego listy, podpisane trochę dla konspiracji, a trochę dla zabawy, nazwiskami bohaterów romantycznych, np. „Emilia Plater”. UB się na tym nie poznało.

Zagajewski: „przechodzą przez wojnę, okupację, przez wygnanie, przez separację, biedę, depresję, zwątpienie, ale też radość, momenty szczęścia, intensywnego tworzenia. Nie poddają się okolicznościom, idą przez ciężkie czasy, nie tracąc woli ekspresji, woli istnienia w prawdziwość słowa, obrazu...”. Obraz i słowo są równie ważne jak czyn. A nawet ważniejsze.

I właśnie od skrajnego pesymisty Heringa, którego Czapski porównuje do nihilisty Iwana Karamazowa, usłyszałem pochwałę Norwida, z tą słynną frazą, że „z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie./ Dwie tylko: p o e z j a i d o b r o ć... i więcej nic...”. ●